Nr. 181. We Lwowie, wtorek dnia 19 kwietnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 16 kwietnia.

Za łaskawem pozwoleniem *Słowa polskiego*, z całą stanowczością podtrzymuję wiadomość, że przewódcy klubu młodoczeskiego zobowiązali się wobec p. Jaworskiego do nieprzeszkadzania wyborowi delegacji. Odwoływanie się na „powagę“ *Narodnich listów*, ma w tym wypadku takie znaczenie, jak gdyby kto w sprawie, odnoszącej się do Koła polskiego odwoływać się chciał na „powagę“ *Słowa*. Powiem jeszcze więcej: Czesi zapewne przez parę dni udawać będą, że się namyślają, że nie są niczem związani, i t. d., a e ostatecznie wybór delegacji przepuszczą.

Słowo Polskie równocześnie biada, że przewódcy Koła są nielojalni, bo wykonywują swoje mandaty nie po myśli większości Koła. Stara to piosnka, ale zawsze jeszcze okazało się, że ta rzekomo zębami zgrzytająca większość Koła polskiego, każdy krok przewódców jednogłośnie aprobuje i przy każdej sposobności składa mu dowody zaufania. Jako rzeczników rzekomo wiecznie niezadowolonej większości, przedstawiać zwykło *Słowo polskie* parę osób, z których każda na swój sposób czyni mu zawód. Główny firmant (z łaski *Słowa*) jego polityki w Kole polskiem, absolutnie nie umie wżyć się w rolę wiecznie niezadowolonego. Z natury i przeszłości skłonny do polityki zachowawczej, dał sobie wycisnąć piętno wszechpolskie i chodzi obecnie jak w pożyczonym fraku. Przez *Słowo Polskie* daje suggerować sobie niezadowolenie, ale skoro zjawi się na posiedzeniu Koła, pod wpływem uczciwości i rozwagi uznaje, że powodu do opozycji nie ma i najspokojniej głosuje z większością. *Il ne demande pas mieux* — jak sumiennie i spokojnie z drugimi pracować, a tu *Słowo* każe mu gwałtem być niezadowolonym i burzyć. Inny znów, który szukając gdziekolwiek oparcia, zgłosił akces do obozu wszechpolskiego, wypełnia obowiązki wobec *Słowa* w ten sposób, że od czasu do czasu przypomina sobie rolę, bez namysłu chwyta najmniej stosowną sposobność, narobi wiele huku, wypowie parę rzuconych frazesów, a następnie udaje, że zwyciężył i znów przez parę miesięcy siedzi cicho. Na takich to podstawach bredzi *Słowo* o niezadowolonej większości Koła. Gdyby ta większość była istotnie niezadowoloną, to jakaż siła mogłaby ją zmusić do pozostawienia przewódców na stanowisku? Wszakże przy niedawnych wyborach do komisji parlamentarnej wszyscy przeszli prawie jednogłośnie, a najmniej głosów otrzymał ks. Pastor, z tego jedynie powodu, że dał się unieść do podpisania niewczesnego protestu przeciwko postępowaniu polskich członków delegacji.

Nazwałem w swoim czasie *Słowo polskie* agentem spekulantów kolejowych; zapowiedzianej dwukrotnie skargi nie doczekałem się. Nie mogąc skarżyć, *Słowo* mści się w ten sposób, że z konsekwencją maniaka nazywa mnie agentem p. Körbera, który znów w oczach *Słowa* jest wcielonym belzebubem. Nie wiem i nie chcę śledzić, czyim *Słowo* jest agentem, ale stwierdzić tylko mogę, że kto dla dogodzenia w najlepszym razie maniactwu, w ten sposób podkopuje konsekwentnie stanowisko reprezentacji polskiej, chcąc nie chcąc staje się aliantem *N. fr. Presse*, *Bohemii* i towarzystwy, a w dalszej konsekwencji pracuje *pour le roi de Prusse*.

Przewódcy Koła polskiego podjęli się wielkiego dzieła: chcą doprowadzić do skutku to, co nie udało się jeszcze żadnemu rządowi, pogodzić Czechów z Niemcami, uzdrowić parlament i wydobyć państwo z anarchji. Cała prasa austrjacka z sympatją śledzi kroki pośredników polskich, ba każdy polityk zajmujący się losem Austrji, uznaje pierwszorzędną rolę polskich przewódzców. W takiej to chwili parę maniaków i fanfaronów, bez przeszłości i zasług, parę sportowców politycznych i blagierów, usiłuje zakłócić w Kole polskiem jedność, podburzyć jednych przeciw drugim, byle tylko przeszkodzić akcji Koła, która w razie powodzenia wzmocniłaby jego stanowisko.

Uliczników twoto oto jedyna cecha całej wszechpolskiej polityki. W imię idei wszechpolskiej wybijają ulicznicy w Warszawie najlepszym patrjotom szyby, w imię tejże idei rzuca się gromy na Koło polskie za to, że chce w myśl konstytucji wybrać delegację i usunąć z parlamentu obstrukcję.

Myliłby się, ktoby sądził, że opozycja *Słowa* odnosi się specjalnie do gabinetu p. Koerbera. Opozycja jest w tym dzienniku całym programem, herbem kozioł rogaty, a hasłem „nie pozwalam“! Gdyby ministrem został kiedy — bo dziwne są czasem losu koleje — nawet p. Głąbiński, po kilku tygodniach *Słowo* okrzyczałoby go już zdrajcą.

W prasie niemieckiej ma *Słowo polskie* godnego kolegę w *Neue fr. Presse*, która już tyle grzechów wobec państwa ma na sumieniu. Ambicją *Słowa polskiego* jest widocznie stać się dla Galicji takiem nieszczęściem, jakiem jest *N. fr. Presse* dla Austrji. Między jednym a drugim dziennikiem jest jednak różnica i to niestety na korzyść dziennika niemieckiego. Oto *N. fr. Presse* jest bez porównania w tonie przyzwoitszą. Zresztą wart pałac Paca, a Pac pałaca.

Walka z krzyżami.

Podjęta przez prezydenta gabinetu francuskiego Combesa i od dwóch lat już z nieubłaganą systematycznością prowadzona walka z Kościołem we Francji, przybrała w ostatnich czasach rozmiary wprost monstrualne. Combes, nie zadawalając się widocznie dotychczasowymi swoimi tryumfami w tym kierunku, a pragnąc zgnębić Kościół w zupełności, wypowiedział teraz wojnę krzyżom i z uporem prawdziwie sekciarskim przeprowadza usuwanie ich ze wszystkich sal sądowych i gmachów publicznych we Francji. Wydane przez niego w tej mierze rozporządzenie oparte jest na uchwale, powziętej przez izbę deputowanych jeszcze przed kilku miesiącami, lecz dotychczas nie wykonywanej.

Do usuwania krzyżów przystąpiono w chwili, gdy sądy były bezczynne i rzecz wykonano pospiesznie. Ze ścian pozdejmowano nawet obrazy, będące arcydziełami sztuki malarskiej, jak np. obraz Memlinga w pałacu sprawiedliwości, przedstawiający Chrystusa wśród rzeszy uczniów. W Paryżu usunięcie z sądów godeł religijnych wykonane zostało w spokoju i nie wywołało silniejszych protestów. Inaczej rzecz się ma na prowincji. Przeciwko aktowi samemu, jako opartemu na mocy prawnej, nikt nie mógł oczywiście wnosić protestu, znaleziono więc drogę pośrednią. Gmachy sądowe na prowincji są własnością departamentów i pozostają pod zarządem rad departamentalnych. Tymczasem rząd przystąpił do usuwania godeł religijnych, nie zapytawszy wcale rad owych o pozwolenie, a nawet nie zawiadomiwszy ich o swym zamiarze.

Wobec tego niektóre rady uznały postępek ten za targnięcie się rządu na cudzą własność i zamierzają przeciw temu protestować. W izbie deputowanych zgłosił się już z odpowiednią interpelacją poseł partji zachowawczej Grousseau.

Nie pierwszy to raz jednak usunięto z sądów francuskich godła religijne. Pierwszy raz stało się to podczas wielkiej rewolucji, a i później kilkakrotnie wytaczano walkę krzyżom i usuwano je, lecz zawsze wracały po kilku latach. Zdaje się, że i obecnie zarządzenie p. Combesa nie będzie długotrwałe.

Przeciwnikiem prezesa gabinetu w jego zapędach, zwróconych przeciw Kościołowi i duchowieństwu, jest minister spraw zewnętrznych Delcassé, twórca świeżo zawartej, a tak pożytecznej i korzystnej dla Francji ugody z Anglją. Delcassé miał towarzyszyć prezydentowi Loubetowi w podróży do Włoch i do Rzymu. Korzystając ze sposobności, Delcassé starał się o uzyskanie audjencji u Piusa X. Nie ulega wątpliwości, że Pius X nie miałby nic przeciw przyjęciu francuskiego ministra spraw zewnętrznych, ale nie w chwili, gdy towarzyszyć będzie prezydentowi państwa, którego rząd występuje wrogo przeciw Kościołowi. Propozycja zatem Delcasségo spotkała się z odpowiedzią odmowną.

Gdy jedna z gazet francuskich podała niedyskretnie do wiadomości publicznej przebieg starań ze strony Delcasségo, stało się to powodem przykrego starcia między prezesem gabinetu a ministrem spraw zewnętrznych; ten ostatni podał się do dymisji, która też została w zasadzie przyjęta, lecz odroczono jej wykonanie do czasu powrotu prezydenta Loubeta z Włoch.

Walka z Kościołem, z taką zaciętością prowadzona przez p. Combesa, zaczyna więc wprowadzać zamieszanie nawet do samego gabinetu. Ofiarą jej pada jeden z najzręczniejszych i najwytrawniejszych polityków francuskich, jakim jest bez wątpienia Delcassé. Ustępuje on jako tryumfator, który spełnił dzieło pojednania Francji z Anglją; nie mylą się jednak prawdopodobnie ci, co przypuszczają, że ustąpienie Delcasségo będzie początkiem ustąpienia całego gabinetu. Francja czuje się zmęczona tą walką z Kościołem, która dogadza fantazji i namiętności kilkudziesięciu jednostek, lecz kraj cały wtrąca w odmęt nieładu religijnego.

Kilka biskupstw francuskich nie może doczekać się nominacji zwierzchników. Odpowiada to życzeniom Combesa, któryby chętnie widział Francję bez biskupów, bez księży, tak samo, jak gwałtownie chciał widzieć sale sądowe bez godeł religijnych; ale szerokie warstwy ludu innego są zdania i zaczynają już wyrzekać, iż rząd nie chce zadosyć czynić jednej z najważniejszych potrzeb: duchowej, moralnej.

Wyrzekania te coraz głośniej rozbrzmie-

wają, a są one zapowiedzią rychłego końca karjery Combesa, który cztery lata rządów swoich zużył prawie wyłącznie na walkę z Kościołem, pozostawiając odłogiem inne dziedziny życia.

Izba sądowa.

Lwów 18 kwietnia.

(Polski hakatysta na poczcie w Czortkowie).

Pod powyższym tytułem ukazała się w nrze 188 i 189 *Diła* z dnia 4 września 1903 r. notatka kronikarska, w której zarzucono p. J. Kremerowi, asystentowi urzędu pocztowego w Czortkowie, nietaktowne zachowanie się względem stron, a przedewszystkiem Rusinów. W notatce tej nazwał ks. Wasyl Maniowski, kooperator parafji w Jagielnicy, pana Kremera „impertynenckim pocztowym manipulantem“, kresowym rycerzem“, „brutalnym polskim hakatystą“... itd.

Powód do powyższej notatki dało zachowanie się p. Kremera — zdaniem ks. Maniowskiego — niegrzeczne. Pan Kremer bowiem zajęty 28 sierpnia roku ubiegłego sprawami manipulacyjnemi, niedopuszczającemi przerwy, nie mógł załatwić w pierwszej chwili żądania przybyłego w tym czasie ks. Maniowskiego, który zniecierpliwiony dłuższem oczekiwaniem, odezwał się niegrzecznie do zajętego pracą urzędnika. Zachowanie się jego dało powód do uwagi ze strony p. Kremera.

Po pewnym przeciągu czasu ukazała się w *Dile* notatka, zatytułowana w sposób powyższy, która obraziła p. Kremera. Wniósł więc oskarżenie o obrazę czci przeciw b. odpowiedzialnemu redaktorowi *Diła* p. W. Budzynowskiemu i autorowi korespondencji ks. Maniowskiemu, którzy dziś zasiedli na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych.

Rozprawie przewodniczy radca Jasiński, oskarżonych broni dr. Gabel, p. Kremera zaś zastępuje dr. Solański. Zeznania kilku świadków, powołanych do rozprawy, stwierdziły w części, że zachowanie się oskarżonego ks. Maniowskiego nie było zupełnie na miejscu.

Po odczytaniu przez zastępców prawnych wniosków, odnoszących się do dalszego postępowania dowodowego, przewodniczący odroczył rozprawę do godziny $4^1/_2$ po południu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Interview z hr. Szeptyckim.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent pisma *Eclair* miał interview z przydzielonym do gł. kwatery rosyjskiej kapitanem austrjackim hr. Szeptyckim, który śledzi ruchy wojsk rosyjskich. Hr. Szeptycki rzekł, iż zaprowiantowanie wojsk rosyjskich jest zupełnie dobre, wojska wyglądają dobrze, ale dodał, iż do walnej bitwy między wojskami nie przyjdzie przed jesienią. Wynik wojny nie ulega dla niego żadnej wątpliwości, gdyż armia japońska, zdaniem jego, nie jest tak dzielną, jak armia rosyjska.

Zakupna rosyjskie.

Paryż. Przybył tu minister dworu rosyjskiego bar. Frederiks. *Petit Parisien* sądzi, iż celem jego przybycia jest zakupno materjałów wojennych dla Rosji.

Zaprzeczenia rosyjske.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi, że wszystkie pogłoski o rzekomych nowych stratach pancerników rosyjskich są bezpodstawne. Również nieprawdą jest, jakoby przez wysadzenie mostu w powietrze przerwane było połączenie kolejowe między Portem Artura a Inkau.

Węgiel japoński.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd japoński zakupił w pobliżu Simonoseki znajdujące się kopalnie węgla antracytowego, dostarczające rocznie 150 000 tonn opału. Węgiel ten użyty zostanie do opału floty na wypadek, gdyby dowóz węgla angielskiego został przerwany.

Dyplomatyczna sielanka korejska.

Londyn. (Tel. wł) Poseł japoński na korejskim dworze, zwrócił się do cesarza korejskiego na specjalnej audjencji z zapytaniem, dlaczego poseł korejski pozostaje ciągle jeszcze w Petersburgu i utrzymuje stosunki dyplomatyczne z rosyjskim rządem, pomimo, że poseł rosyjski stolicę Korei dawno już opuścił. Odpowiedź cesarza korejskiego nie jest znaną, poseł zaś korejski w Petersburgu twierdzi, że dlatego nie wyjeżdża, ponieważ od kilku miesięcy nie otrzymał od swojego rządu ni grosza i wyjechać niema za co. Doszło do tego, że rząd rosyjski wypłaca posłowi temu pensję, aby nie umarł z głodu.

Bajkał.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Irkucka donoszą, że ułożone na Bajkale szyny, zostały już zupełnie uprzątnięte. Lód jest ciągle jeszcze silny i pomimo, że na irkuckim brzegu wystąpiła już miejscami na lód woda, wojska przeprawiają się przez jezioro jak dawniej w saniach.

Echa wojny w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Policmajster petersburski generał Fullon, zarządził „w celu uniknięcia nieprzyjemnych dyskusyj,“ zamykanie szynkowni i restauracyj w całem mieście już o 9 godzinie wieczorem.

„Sebastopol.“

Petersburg. (Tel. wł.) Telegram nadeszły z Portu Artura brzmi: Pogłoska, jakoby pancernik „Sebastopol“ zatonął jest nieprawdziwą. Namiestnik Aleksiejew wywiesił dziś admiralską flagę na „Sebastopolu“ i objął komendę nad flotą.

Ruchy floty japońsiej.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi z Szanhajkwan pod datą wczorajszą: Załoga parowca, który z Niuczwang przybył do Czifu, widziała flotę japońską, złożoną z 26 okrętów wojennych i 100 okrętów przewozowych, na północ od portu Artura w zatoce czilijskiej. Flota ta udała się w kierunku północnym; przypuszczają, że pojechała do Kaiczu, na południowy wschód od Niuczwangu.

Petersburg. Ros. Ag. tel. donosi: Kilku naocznych świadków potwierdza, że dnia 12 b. m. japoński krążownik uległ prawdopodobnie przez to zniszczeniu, że wjechał na własną, pływającą torpedę.

Telegram japońskiego ministra wojny.

Tokio. Minister marynarki Jamamoto wyraził telegraficznie admirałowi Togowi życzenia z powodu ósmego ataku na Port Artura. W telegramie tym podnosi minister wierność i dzielność oficerów i żołnierzy, życzy im nadal powodzenia i wyraża nadzieję, że wszyscy w ten sam sposób i na przyszłość spełniać będą swe obowiązki, dopóki obecny wielki problem narodowy nie będzie rozwiązany. Cel ten jest jednak daleki; starajmy się wszyscy — zakończył minister — abyśmy byli w stanie dokonać wielkiego dzieła, jakiego od nas oczekują.

Rosja nie zaciąga pożyczki?

Paryż. (Tel. wł.) *Petit Parisien* zamieszcza interview z pewnym wybitnym dyplomatą rosyjskim, cieszącym się rzekomo wielkiem zaufaniem cara; dyplomata ów zaprzecza pogłosce o tem, jakoby Rosja chciała za granicą zaciągnąć pożyczkę, albowiem carat oświadczył, iż w razie potrzeby odda na cele wojenne 800 miljonów rubli, złożonych w bankach.

Atak na Port Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent *Timesa* telegrafuje o ostatnim ataku admirała Togo na Port Artura, że zamiarem jego było zamknąć wejście do Portu Artura. W tym celu kazał założyć miny koło wjazdu i wywabił na pełne morze flotę rosyjską. „Petropawłowsk“ najechawszy na minę japońską, zginął.

Zdobycie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Depesze prywatne podają wiadomość o wylądowaniu Japończyków w Porcie Artura, Wiadomość ta atoli wymaga potwierdzenia.

Tryjest. (Tel. wł.) Reprezentant tutejszego *Stabiliments technico* wyjechał do Petersburga, aby wziąć udział w rozdziale robót dla marynarki rosyjskiej.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Stambuł. Ambasador rosyjski był wczoraj u sułtana na audjencji.

Stambuł. Z Salonik donoszą, że naczelnicy tamtegorocznego ruchu w Monastyrze, nazwiskiem Gruez, Lozanczew i Sugarew, kazali dziś przez agentów cywilnych oświadczyć, że gotowi są do poddania się.

Generalny inspektor basza Hilmi zapewnił im amnestję i wolny wyjazd. Z ustąpieniem tych ostatnich przywódców komitetowych zakończyła się ostatecznie epoka napadów.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Delegacje wspólne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak słychać, ministerstwo marynarki zażąda na wspólnej konferencji ministrów kredytu na pomnożenie flotylli torpedowców. — Obrady konferencji jeszcze się nie skończyły, dalszy ich ciąg odbędzie się w Wiedniu. D e l e g a c j e w s p ó l n e z o s t a n ą z w o ł a n e n a d z i e ń 5 m a j a d o B u d a p e s z t u. Wczoraj hr. Tisza odbył dłuższą konferencję z drem Koerberem.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś przed południem odbyły się posiedzenia komisyj parlamentarnych, klubu młodoczeskiego, czeskich agrarjuszy i klubu południowo-słowiańskiego. Obradowano nad taktyką w parlamencie; ostateczne rozstrzygnięcie w tej sprawie powezmą pełne kluby, którym przedłożone będą odpowiednie wnioski.

Z Tow. tatrzańskiego.

Kraków. (Tel. pr.). Towarzystwo tatrzańskie odbyło wczoraj walne zgromadzedzenie pod przewodnictwem prezesa hr. Antoniego Wodzickiego. Po zagajeniu przez wodniczącego zgromadzenie na wniosek prezydjum mianowało jednogłośnie członkiem honorowym prof. dra Oswalda Balzera za zasługi jego położone około odzyskania Morskiego Oka. Następnie uchwalono przystąpić do budowy schroniska drewnianego nad Morskiem Okiem kosztem 40 000 kor. Wydziałowi udzielono absolutorjum; prezesem wybrano ponownie jednogłośnie hr. Antoniego Wodzickiego. Nadto dokonano wyboru 6 członków wydziału.

Zamachy Czertkowa.

Poznań. (Tel. pr.). Koresponpent *Dziennika Poznańskiego* donosi, iż jako rezultat pobytu generał-gubernatora Czertkowa w Petersburgu nadeszła depesza z ministerstwa skarbu w Petersburgu do dyrektora rządowego Arseniewa, polecająca mu kategorycznie, aby odwlekaną przez rząd sprawę reorganizacji dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego przyspieszył i najdalej do 1 października b. r. przedłożył ją gubernatorowi.

Podróż cesarza Wilhelma.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Adenu: Zapowiedziane odwiedziny cesarza Wilhelma na Korfu, odwołano w ostatniej chwili. Przygotowania na przyjęcie cesarza wstrzymano.

Czescy Sokoli w Paryżu.

Praga. (Tel. wł.) Czescy „Sokoli“ pod wodzą dra Podlipnego wyjeżdżają na Zielone Święta do Paryża.

Emigranci uciekają.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Poznania, że przybyli tam ewangeliccy koloniści i robotnicy z Galicji, opuszczają miejsca przeznaczone im przez komisję kolonizacyjną i chcą powrócić do Galicji.

Aresztowanie anarchistów.

Marsylja. Onegdaj aresztowano tu trzy osoby pod zarzutem anarchistycznych knowań. Pewien fryzjerski pomocnik, Michał Giovani, na zgromadzeniu publicznem wyra-

żił zamiar zamordowania prezydenta Francj. Loubeta podczas podróży jego do Włoch Aresztowano także właściciela restauracji, w której odbywało się zgromadzenie i drugiego włoskiego robotnika.

Barcelona. Dwunastu anarchistów zniknęło stąd. Sądzą, że przez Walencję pojechali na wyspy Baleary. Aresztowano dwie podejrzane osoby.

Skazanie redaktora.

Berlin. (Tel. wł.). Za obrazę wszystkich podoficerów armji niemieckiej, skazał sąd wrocławski redaktora dziennika socjalnodemokratycznego *Volkswacht* Mehrleina na 1000 marek grzywny.

Traktat serbsko-bułgarski?

Białogród. Od dwu tygodni bawi tutaj reprezentant Bułgarji Rizow, który z Pasiczem pertraktuje w sprawie mieszanej komisji, mającej na mocy umowy z Portą uregulować kwestję bułgarskich oraz serbskich nauczycieli i duchownych. Jak słychać, rokowania wychodzą poza tę ramę i dotyczą zupełnego traktatu serbsko-bułgarskiego.

Maura.

Barcelona. Prezydent gabinetu Maura jest już zupełnie zdrów, dziś wygłosi mowę w instytucie katalońskim.

Powstanie Hererów.

Berlin. (Tel. wł.). Pod datą 13 b. m. donoszą z Windhoek, że oddział kapitana Bagieńskiego złożony z 408 ludzi, stoczył z Hererami potyczkę pod Okatumba. Poległ Bagieński, porucznik Reiss i siedmiu podoficerów i żołnierzy. Ciężko ranni 1 oficer i 8 podoficerów i żołnierzy, lekko rannych 10 ludzi. Dalszych szczegółów brak.

Berlin. Kapitan Fiedler nadesłał z Okatumbji depeszę komendanta Leutweina, który donosi, że dnia 13 b. m. wyruszył z Otjasasu do Okatumby przeciwko stojącym tam Hererom, którzy cofnęli się do Owzumbo, a następnie zaatakowali tam wojska niemieckie. Po 10-ciogodzinnej zaciętej walce, wojska niemieckie zmusiły Hererów do odwrotu i zadały im ciężkie straty. Niemcy ponieśli następujące straty: zabici kapitan Bagieński, jeden porucznik i 7 żołnierzy; ranni: 1 porucznik i 7 żołnierzy ciężko; 6 żołnierzy lekko.

Strejki.

Debreczyn. Strejkujący robotniby szczotkarscy odbyli pomimo zakazu policji, zgromadzenie, które reprezentant władzy rozwiązał. Następnie udali się strejkujący do miasta, niszczyli latarnie, w końcu obrzucili magistrat kamieniami. Ponieważ policja była za słabą, przybyło wojsko. Zarządzono liczne aresztowania.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się pierwszy po świętach „bumel" studentów niemieckich i pomimo obecności licznej grupy studentów czeskich, minął spokojnie.

London. Księstwo Walji wyjechali dziś przedpołudniem do Wiednia.

Rzym. Przybył tu ambasador austrjo-węgierski hr. Lützow i złożył wizytę prezydentowi gabinetowi Giolittiemu, poczem konferował z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim i z podsekretarzem stanu Fusinato. Dziś będzie hr. Lützow przyjęty na audjencji przez króla i wręczy mu pisma uwierzytelniające.

Barcelona. Król zwiedził wczoraj w towarzystwie Maury instytut kataloński, witany przez publiczność oklaskami.

Simla. Emir Afganistanu prosił wicekróla Indyj, lorda Curzona, aby mu przysłał lekarza, ponieważ wskutek przypadku odniósł dość ciężką ranę z broni palnej. Wicekról wysłał emirowi własnego lekarza.

KRONIKA.

Lwów 18 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6° R. Pogoda zmienna.

† Zofja z hr. Fredrów hr. Szeptycka, żona hr. Jana Szeptyckiego, posła sejmowego i marszałka powiatu jaworowskiego, matka metropolity ks. Andrzeja Szeptyckiego, zmarła po dłuższej chorobie wczoraj o godzinie 5 popołudniu, w majątku swym w Przyłbicy pod Jaworowem Liczyła lat 67. Była to kobieta wielkich cnót. Pogrzeb odbędzie się we czwartek w Przyłbicy o godzinie 11 rano.

Z armji. Generał porucznik Edward Pucherna, komendant fortecy w Przemyślu, otrzymał order żelaznej korony II klasy.

Wojskowy krzyż zasługi otrzymali podpułkownicy: Emil Acht, komendant 4 p. uł. obr. kraj.; Franciszek Daute z 35 p. p. obr. kraj. w Złoczowie; Wiktor Past 4 p. uł. obr. kraj. Artur Hubel z 36 p. p. obr. kraj. w Kołomyji. Wyrażenie najwyższego zadowolenia zakomunikowano kapitanom I klasy: Janowi Chytilowi z 17 p. p. obr. kraj. w Rzeszowie; Józefowi Rubritiusowi z 35 p. p. obr. kraj. w Złoczowie; Hugonowi Herwischowi z 17 p. p. obr. kraj. w Rzeszowie; Ludwikowi Neudertowi z 18 p. p. obr. kraj. w Przemyślu; Albinowi Stadlerowi z 34 p. p. obr. kraj. w Jarosławiu.

Major Ignacy Kozłowski, nadkompl. w 19 p. p. obr. kraj. we Lwowie, przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Major Stanisław Puchalski szef sztabu generalnego 45 dywizji obr. kraj. w Przemyślu, przydzielony do służby w sztabie generalnym armji.

Krzyż kawalerski orderu Leopolda otrzymał generał porucznik Franciszek Steinitzer, przydzielony do komendy 11 korpusu. Order żelaznej korony III klasy otrzymali pułkownicy: Stefan Ljubiczic szef stabu generalnego 10 korpusu; Alfred Hausenblas komendant 45 p. p.; Karol Strasser, komendant 80 p. p.; Svetozar Hláncsa Dawidow, komendant 8 p. uł.; Gustaw Lauffer, komendant 1 p. art. dyw.; Karol Stockar, komendant 11 p. art. dyw.

Wojskowy krzyż zasługi otrzymali pułkownicy: Hugo Daler z 45 pp., Jan Eisenhort-Eisler z 40 p. p., Kalikst Radziewicz Winnicki z 74 p. p.; kapitanowie I kl.: Juljusz Bijak z 56 p. p.; Gustaw Schubert z 40 p. p.; Leopold Hofbau z 50 p. p.; Wacław Dytrt z 15 p. p.; Juljusz Beran z 55 p. p.; rotmistrz I kl. Ludwik Redlich z 9 p. drag.

Tegoroczny pobór wojskowy w obrębie miasta Lwowa odbędzie się w realności pod l. 46 przy ulicy Kopernika w dniach 13, 14, 16, 17, 18, 20, 21, 24, 25, 26, 27, 28 i 31 maja, każdym razem o godzinie 7 rano. Obowiązuje on popisowych, urodzonych w latach 1883, 1882 i 1881, a więc tych, którzy w roku bieżącym kończą 21, 22 i 23 rok życia. Ci popisowi, którzy uzyskać chcą ulgi prawne w dopełnieniu służby wojskowej, mają wnieść należycie udokumentowane podania do magistratu najdalej do 13 maja br. Popisowi pomienionych trzech klas wieku, którzy nie otrzymali do 1 maja br. wezwania do poboru, winni się zgłosić w miejskim urzędzie konskrypcyjnym (IV biuro magistratu). W tym samym urzędzie mają się zgłosić także i ci, którzy dotąd od poboru się uchylali, a 36-roku życia nie przekroczyli. Każdy popisowy winien w terminie, w wezwaniu mu naznaczonym, stawić się na

---

(23)

Pod krzyżem.

— Wybacz mi pani, jeśli teraz powiem coś niestosownego — rzekłem zdumiony: — Ale jak mam rozumieć słowa pani? Chciała mnie pani poznać? Dlaczego?

— Znam pana oddawna... ze słyszenia — odpowiedziała swobodnie. — W naszym domu często jest o panu mowa. Nazwisko pana było mi znanem, kiedy jeszcze małem byłam dzieckiem. Przed kilkoma dniami mówiliśmy znowu o panu. Ojciec znalazł nazwisko pańskie w kurliście i mnie wtenczas przyszło do głowy, że gdybym tak pana wypadkiem spotkała, ośmieliłabym się przedstawić panu moją prośbę... Ale moja rodzina wyśmiała mnie. Wszyscy utrzymywali, że takie przypadki nie zdarzają się, a gdyby nawet tak się stało, to ja mniej, niż ktokolwiek inny, potrafiłabym skorzystać ze sposobności. Prawda, że do wszelkiego rodzaju intryg najmniejszego nie posiadam talentu... Ale tym razem. jak pan widzi, zrobiłam wyjątek.

Patrzyłem wciąż na nią. Wszystko co mówiła, wydawało mi się tak nieprawdopodobnem, że z trudnością przychodziło mi w jej słowa uwierzyć.

— A dlaczego chciała mnie pani poznać? — spytałem w końcu. — Mówiła pani, że ma pani do mnie prośbę. Co ja mogę dla pani uczynić?

— Chodzi tu o moją siostrę, matkę tego dziecka, odpowiedziała trochę śmielej. — Wiem, że pan bawisz tu dla odpoczynku... ale może byłbyś pan tak dobrym...

— Siostra pani jest pewnie chorą — zapytałem widząc, że znowu zaczyna tracić odwagę. — Cóż jej brakuje?

— Gdybyśmy to wiedzieli! — Byliśmy z nią we Francensbadzie, ale tamtejsza kuracja zamiast jej pomódz — zaszkodziła.. Tutaj bawimy już od pięciu tygodni. Ale mojej siostrze jest coraz gorzej... cierpi wiele i bardzo źle wygląda... zmieniła się prawie nie do poznania i na humorze straciła ogromnie... Niewiemy jak ją ratować...

— No... no... — uspakajałem ją. — Nie jest pewnie tak źle. Czy macie państwo tu jakiego dobrego lekarza?

— W naszej rodzinie jest dwóch doktorów. Ale kiedy chodzi o bliskich krewnych, traci się jasność sądu. Rozumie pan to przecież.

— Naturalnie, że rozumiem. Chcecie się więc państwo poradzić obcego lekarza. I to ja mam nim być?

— Gdyśmy śmieli pana prosić... — wyszeptała i znowu nieśmiało spojrzała na mnie.

Zacząłem się śmiać. — O to nie potrzebuje pani znowu tak bardzo prosić, przecież to mój obowiązek

— Tu, w podróży, nie jest pan obowiązany chorych przyjmować.

— To wszystko jedno. Ale czy wolno mi zapytać panią? — wszak państwo z Wiednia?...

— Tak.

— Dlaczegóż w takim razie czekaliście państwo tak długo? Dlaczego nie zawezwaliście mnie w Wiedniu?

— Jeśli panu powiem dlaczego, to pan nie zechcesz już nic więcej mieć ze mną do czynienia...

— Daję pani na to słowo honoru, że cokolwiek mi pani powie, będę zawsze na usługi jej siostry.

Zawahała się i niespokojnie spojrzała w stronę brzegu.

— Widzi pan? na ławce, na brzegu jeziora... Przybijemy tam... aby być prędzej przy nich. Zdaje się, że już mnie zobaczyła. I tak pewnie mama już jest niespokojną, gdzie tak długo z małą siedzę".

Skierowała czółno w stronę brzegu, wiosłując szybko.

— Winną mi pani jest odpowiedź — zauważyłem. — Ma pani moje słowo. Proszę wierzyć, że go dotrzymam.

— A więc — rzekła z widocznym wysiłkiem. — W Wiedniu nie mogliśmy pana zawezwać, bo brat na to nie pozwolił. I tu nie powinien wiedzieć, żeśmy pana o radę prosiły, powiemy mu, że to przypadek tak zrządził; inaczej byłoby mu bardzo przykro. Myślałby, że mamy do niego mniej zaufania, niż do pana... a tego nie chcemy...

Ten brat, pewnie kolega, to osioł jakiś — pomyślałem. — Potem naraz rozjaśniło mi się w głowie. Dwaj lekarze w rodzinie, z których jeden zazdrosny o mnie... Czyż miałem dotąd bielmo na oczach, że nie odgadłem, kto przedemną stoi?

— Paweł Stradnitz jest pani bratem — rzekłem z ironicznym uśmiechem — no to doskonale się składa...

— Teraz kiedy pan wiesz, czy cofniesz swoje słowo?

— Ależ nie! Jakież pani ma o mnie wyobrażenie? Niechże pani będzie tak dobrą i przedstawi mnie matce i siostrze. Będę pani za to niewymownie wdzięczny.

Elen zaczerwieniła się z radości i kilkoma silnemi uderzeniami wioseł przybiła czółno do brzegu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

placu poboru, a to pod grozą dotkliwych kar na wypadek nieusprawiedliwionego uchybienia terminu.

Z izby inżynierskiej. Na walnem zgromadzeniu autoryzowanych inżynierów, architektów i geometrów cywilnych z Galicji, które odbyło się wczoraj, 17 bm. we Lwowie, wybrano prezesem izby, inżyniera Zygmunta Jasińskiego, wiceprezesa architekta Juljana Cybulskiego, sekretarzem inż Kajetana Strońskiego, skarbnikiem inż. Seweryna Widta. Do wydziału weszli: inż. Zygmunt Kędzierski, archit. Adolf Kuhn, inż. Bolesław Długoszowski, archit. Stanisław Chołoniewski, inż. Edmund Zieleniewski z Krakowa i inż. Jan Łempicki z Przemyśla. Jako zastępcy zaś: inż. Antoni Fleischl i geometra Wincenty Barczewski.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Zapowiedziany III koncert za rok 1903/4, odbędzie się we czwartek, 21 bm., w sali Filharmonji. W uzupełnieniu programu dodajemy, że warjacje Sindinga, które wykonają na dwa fortepiany p. R Kurzowa i prof. V. Kurz, należą do najwybitniejszych dzieł tego rodzaju w nowszej literaturze, a krytyka stawia je tuż po Szumanowskich warjacjach symfonicznych. Pani Langie, która przyrzekła swój współudział w koncercie, odśpiewa arje Mozarta i Händla, balladę Widora, pieśni Saint-Saënsa, Żeleńskiego, Galla i Niewiadomskiego. Akompaniament objął prof. Fr. Neuhauser.

Omnibusy do Brzuchowic. Od dnia 1 maja rb. kursować poczną między Lwowem a Brzuchowicami wozy omnibusowe p. Kurkowskiego. Między godziną 2 a 7 popołudniu, odchodzić będzie ze Lwowa pięć wozów. Jazda z placu Marjackiego do rogatki Zamarstynowskiej kosztować będzie 20 hal., do Hołoska 40 hal., a do Brzuchowic 80 hal. — Z powrotem jazda z Brzuchowic do Hołoska kosztować będzie 20 hal., do rogatki Zamarstynowskiej 40 hal., a do Lwowa 60 hal. Cały dochód z jazd do Brzuchowic i z powrotem w dniu 1 maja, przeznaczył p. Kurkowski na rzecz przytuliska Brata Alberta, w dniu też 1 maja, funkcje konduktorów omnibusowych spełniać będą sami Bracia z tegoż zakładu.

Kradzieże. W sobotę wieczorem około godziny 8 dobrał się niewiadomy sprawca do zamkniętego mieszkania Leona Zmory, podoficera 19 p. obrony krajowej, mieszkającego przy ulicy św. Zofji l. 8c. Korzystając z jego nieobecności, zrobił złodziej dokładny przegląd mieszkania, a droższe przedmioty zabrał; między skradzionemi rzeczami znajduje się 6 srebrnych łyżeczek, 3 złote kubki, złota obrączka ślubna itp. Na miejscu pozostawił sprawca dłuto, którem otwierał sprzęty. Szkoda przenosi 200 kor.

W ostatnich czasach skradziono na szkodę p. W. P. właściciela zakładu instalacyjnego, rozmaite przyrządy ślusarskie i książki wartości 300 kor.

Robotnikowi kolejowemu p. Bileckiemu, skradli nieznani sprawcy całą garderobę.

Onegdaj dostali się nieznani złoczyńcy do mieszkania p. A. K., asystenta pocztowego i skradli ubrania wartości 150 kor.

Zguba. Pani N. Peltzowa, żona nadinżyniera kolejowego, mieszkająca przy ulicy Franciszkańskiej l. 9, zgubiła onegdaj przechodząc placem Bernardyńskim do pasażu Mikolascha, kólczyk brylantowy wartości 250 kor.

Przejechanie. Na ulicy Grodeckiej najechał wczoraj bicyklem plutonowy 19 p. obrony kraj. Roman, na przechodzącą z dzieckiem p. Marję Grubańską. Przejechani odnieśli lekkie potłuczenia.

Zaginął, a raczej wydalił się przedwczoraj z domu matki swej 12-letni Prokop Kurecki, blondyn, niski, ubrany w płaszczyk popielaty.

Wybory do sejmu. W Radzie powiatowej w Brodach odbyło się wczoraj zgromadzenie przedwyborcze, celem naradzenia się nad postawieniem kandydatury posła do sejmu z powiatu brodzkiego. Zgromadzenie to oświadczyło się jednogłośnie przeciw kandydaturze dotychczasowego posła p. A. Barwińskiego.

Brat Wereszczagina. Z Budapesztu donoszą: Onegdaj przybył tu Aleksy Wereszczagin, młodszy brat malarza zmarłego. Przybył on wprost z Rzymu, a po drodze nie czytał żadnych dzienników. Najspokojniej udał się do lasku miejskiego na wiosenną wystawę i tu dopiero przypadkiem od dyrektora wystawy dowiedział się o katastrofie „Petropawłowska“ i smutnym losie brata.

W obronie dziennikarzy. *Morningpost* donosi z Waszyngtonu, że odbyła się tam narada gabinetowa w sprawie postanowienia Rosji, zakazującego dziennikarzom używać telegrafu bez drutu. Rząd amerykański oświadczył, że nie dopuści, by korespondentów dziennikarskich, zachowywujących się neutralnie, na neutralnych okrętach, traktowano jako szpiegów i rozstrzeliwano.

Zamach na Plehwego. *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, że tamtejsza policja od dłuższego już czasu była zawiadomiona o planowanym zamachu na ministra Plehwego. Policja sądzi, że nieznajomy, który zginął w hotelu „Du Nord“, był zbrodniarzem, wysłanym przez partję rewolucyjną.

Z niemieckiej rodziny. Małżeństwo księcia Fryderyka von Schoenburg-Waldenburg i jego żony Alicyi de Bourbon, jak wiadomo, zostało rozwiedzione na wniosek męża. A teraz książę przed sądem ziemiańskim w Dreźnie zaczepił małżeńskie pochodzenie syna. Sąd zarządził obszerne dochodzenia co do prawowitości syna i poszukiwał rzekomego ojca w osobie porucznika v. R. Jak donoszą go *Tägl. Rundschau* z Drezna, sąd uznał, że książę Fryderyk von Schoenburg-Waldenburg jest niewątpliwie ojcem chłopca. To samo pismo dowiaduje się też, że głowa domu Schoenburgów, stary książę Ulryk z Gauernitz, wnuka swego przyjmie do siebie. Zapewniają też, że książę Fryderyk, rozwiedziony małżonek księżniczki Alicyi, nie zmieni wiary a pozostanie katolikiemi albowiem między nim a jego protestanckim, rodzinami stanął układ odpowiedni. Syn jego także wychowywać się będzie po katolicku.

Żydzi galicyjscy w Korei. Jedna z gazet amerykańskich opowiada, że żydów w Korei jest bardzo mało, mimo, iż Korejczycy, nienawidzący chrześcijan, nader im sprzyjają. Przed dwunastu laty pewien żyd z Galicji założył oberżę pod Seulem, a gdy miała powodzenie, przeniósł ją do miasta i sprowadził do siebie z Galicji całą rodzinę. Obecnie znajduje się w Seulu mała gmina żydowska, złożona prawie z samych żydów galicyjskich. W innych miastach w Korei także już spotykać można żydów.

Wiec browarników odbędzie się w Wiedniu w dniach od 11 do 13 maja br.

Echo procesu o kradzieże na kolejach. Kraków. (Tel.). Obrońca zasądzonego starszego konduktora Skrzyszowskiego, dr. Lewicki, wniósł dziś zażalenie nieważności imieniem swego klienta. W sobotę wnieśli protokolarnie do przewodniczącego radcy Turowicza zażalenie nieważności starsi konduktorowie: Pilawski, Szymański i Średniawski.

Zgromadzenie Stojałowczyków. Kraków. (Tel.). Wydział stronnictwa chrześcjańsko-ludowego odbędzie dziś w Krakowie zebranie celem porozumienia się w sprawach parlamentarnych. W zebraniu wezmą udział ks. Stojałowski, Szajer, Bomba, Fijak i Skołyszewski.

Burza. Praga. (Tel.). Dziś w nocy panowała tu i w okolicy silna burza z gradem przy t. zw. oberwaniu chmury. Niżej położone okolice zalane. Mieszkańcy z trudem mogli się ocalić. W wielu punktach komunikacja przerwana.

Wybuch petardy. Barcelona. (Tel.) Wczoraj o godzinie 6 wieczorem wybuchła na piazza del Torros petarda. Powstała wielka panika. Szkody nie ma żadnej.

Strejk. Hatvan. (Tel.) Wybuchł tu strejk w rafinerji cukru. Rokowania w toku.

Trzęsienie ziemi. Stambuł. (Tel.) O trzęsieniu ziemi, które dnia 4 bm. dało się czuć w wilajecie kossowskim, nadchodzą straszne szczegóły. W 30 wsiach trzęsienie ziemi zburzyło prawie wszystkie domy. 37 osób zginęło, a 28 jest ranionych; straty w ludziach są atoli daleko większe.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 18 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 7·75 do 7·76; na maj 7·81 do 7·82, na październik od 7·77 do 7·7-; żyto na kwiecień od 6·25 do 6·26; na październik 6·45 do 6·46, owies na kwiecień od 5·15 do 5·18, na październik 5·45 do 5·46; kukurydza na maj 5·09 do 5·10, na lipiec od 5·20 do 5·23; Rzepak na sierpień od 10 90 do 11·00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurna.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640·50, Akcje węg. Zakł. kred. 756·50, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 516·50, Akcje Laenderbanku 424·—, Akcje Bankvereinu 513·—, Akcje Bodencredit 924·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 640·75 Akcje kolei południ. 80 75. Kolei Elbethal 425 50 Acje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—, Akcje Alpiny 408·75, Akcje Rima Muranii 486·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1934·—, Akcje fabryki broni 452·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1111, Oblig. węg. indemn. 98·35. Renta majowa 99·75. Austr. renta koron. 99 60, Węgierska renta kor. 98·—, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·70, 4 proc. listy Banku hipot. 99·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99 50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102 60, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·20, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·35 Losy tureckie 131 50 Marki 117·27, Ruble 252·75.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego